Poczta opłacona zgóry

Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOSCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha*—z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego. A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
3 zł. kwartalnie
Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Frutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekscie 20 groszy, w tekscie 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok IX. WARSZAWA, dnia 5 lutego 1928 roku. **Nr. 6.**

Jak należy dzieci swoje powadzić do Jezusa

Lecz Jezus przywoławszy je, rzekł: dopuśćcie dziatkom przychodzić do mnie i nie zabraniajcie im, albowiem takich jest Królestwo Boże.

Łuk. 18,16.

Czy te słowa Jezusa zawierają rozkaz, czy tylko zezwolenie? Szczęśliw ten, kto takiego rozkazu nie potrzebuje, komu wystarcza pozwolenie. Kto jednak dzieci swoje chce do Jezusa zaprowadzić, musi sam z niemi przyjść, musiał już uprzednio u Niego być, musiał Go poznać. Gdzie tak sprawa stoi, tam religijne wychowanie rozumie się samo przez się: tego, co mamy najlepszego i najdroższego, pragniemy i dla dzieci naszych. Z drugiej zaś strony zdolnymi jesteśmy wychowywać dzieci nasze w miłości ku Jezusowi jedynie wówczas, gdy nas samych duch Jego prowadzi. To, co dzieci widzą dokoła siebie — zwyczaje, porządki, obyczaje domowe — więcej wpływa na ich wychowanie, niż najpiękniejsze, najwznioślejsze słowa, które się im nawet stale powtarza. Cała atmosfera domowa, którą dziecko oddycha, wychowuje je. Dziecko odczuwa wcześniej, niż to wypowiedzieć może czy ojciec i matka są naprawdę religijni, czy życie ich płynie pod znakiem obcowania z Bogiem, czy modlitwa jest dla ich duszy codziennym pokarmem, czy zwalczają grzech jako największego wroga swego, a miłują wszystko to, co jest dobre i szlachetne, czy przez swą wiarę są szczęśliwi i zadowoleni, czy Duch Boży nimi rządzi. Gdy dziecię przekona się, że rodzice przez wiarę swoją są szczęśliwymi i dzielnymi ludźmi, w ucisku cierpliwymi, a gdy się dobrze powodzi skromnymi, a zawsze pełni nadziei, to wrażenie pozostaje mu na całe życie i żadne powątpienie, doświadczenie czy burza życiowa nie pozbawią je tego. Więc życiem swojem muszą rodzice dzieci wychowywać, gdyż inaczej wszelkie napomnienia, nauczanie modlitwy i katechizmu, opowiadanie historji z życia Zbawiciela na nic się nie zda, żadnej wartości nie ma. Jeżeli to uznamy za słuszne, toć chyba z całą powagą nasuwa nam się pytanie, czy w nas — rodzicach i wychowawcach — jest ta miłość Jezusowa.

Pewna matka siedziała na łóżeczku umierającego sześcioletniego synka swego. Dziecię przeczuwało swą śmierć, ale bojaźni przed nią nie doznawało. „Mamo, mnie się zdaje, że idę do nieba", tak odezwał się z uśmiechem chłopczyk, jakgdyby się rozchodziło o spacer lub pójście na wesołą zabawę dziecięcą. „Czy ty, moje dziecko, kochasz Pana Jezusa"? zapytała matka. Kocham z całego serca, odpowiedziało dziecię, a czy ty, mamo, też Go kochasz? A matka, której serce rzeczywiście oddane było Zbawicielowi, tem pytaniem umierającego dziecka była jednak przejęta i do głębi wzruszona. To pytanie, jak wyznała, było najwymowniejszem kazaniem, jakie kiedykolwiek słyszała. Wszyscy, w których obowiązkach leży wychowywanie dzieci — ojcowie, matki, nauczyciele, nauczycielki, wychowawcy, wychowawczynie — powinni to pytanie dziecka przyjąć jako pytanie samego Jezusa: czy mnie miłujesz? A jeżeli możesz szczerze, uczciwie odpowiedzić: tak, Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję, tylko wtedy On ci odpowie: paś owieczki moje.

O miłości Jezusowa,
Rozkosz Ty cherubinowa!
Niech się Tobą dusza poi:
Prosim, Panie, słudzy Twoi.

Spraw niech wszyscy Cię poznamy,
Niech Cię zawsze w sercach mamy,
Dla Twych ran, dla męki Twojej
Na nas zlej zdrój łaski Swojej.

Przed wyborami w Niemczech

Za kilka miesięcy mają się odbyć w Niemczech wybory do parlamentu. Przygotowania do wyborów stanowią troskę ludzi czołowych społeczeństwa. W sprawie tej zabrał głos prezydent Naczelnej Rady Kościelnej Ewangelickiej w Niemczech, Dr. Tilemann, ogłaszając artykuł, w którym wypowiada się o tem, jakie powinno być — jego zdaniem — stanowisko ewangelików w sprawie wyborów. Rady jego sprowadzają się do tego, aby każdy ewangelik w Niemczech uświadomił sobie obowiązek odpowiedzialności własnej wobec państwa, oraz aby stawał w obronie wszystkiego, co może naród i państwo wzmocnić, przyczynić się do jego naprawy i rozkwitu. Dr. Tilemann wygłaszając taką opinję, powołuje sią na uchwały królewieckiego Zjazdu Ewangelików z przed pół roku, a przytem wypowiada się otwarcie za tem, że (w państwie, w którem ewangelicy stanowią $\frac{2}{3}$ ludności!!) powstanie stronnictwa ewangelickiego niceby nie pomogło. Dlaczego? — zapyta czytelnik. Stronnictwo takie mogłoby w najlepszym razie tylko skomplikować sytuację, a popadłoby z pewnością w ten błąd, jaki cechuje pracę wszystkich stronnictw parlamentarnych: partyjność i demagogję. Gdy stronnictwa wiodą walkę o władzę i wpływy w państwie, sprawy państwowe są narażone na to, że staną się przedmiotem przetargów, układów i kmpromisów między żerującemi na ciele narodu ambitnemi jednostkami, które wysuwają się na czoło partyj lub innych organizacyj i utrzymują się w roli wodzów ludu za cenę zaspakajania żądań zorganizowanych rzesz oraz schlebiania w sposób demagogiczny ich instynktom. Dla państwa jest jednako szkodliwe, czy demagogja góruje u stronnictwa opozycyjnego, czy u stronnictwa, które obsiadło ławy ministerjalne. Większość wyborców nie posiada niezbędnej perspektywy, aby dojrzeć niebezpieczeństwa zagrażające państwu od strony lewicy czy prawicy, i nie umie postawić objektywnie pytania o zdolności moralne i kwalifikacje intelektualne kandydatów, pragnących rozsiąść się na fotelach poselskich. To też przy wyborach decyduje zazwyczaj suggestja, którą tłumom narzucają agitatorzy. Więc cóż ma czynić w czasie wyborów szczery ewangelik? Chyba głosować według własnego sumienia, nie idąc za podszeptem agitatorów.

Dr. Tilemann mówi: „Byłby to wielki czyn, gdyby w łonie partyj politycznych, nie frakcyj pomniejszych, znalazła się dostateczna ilość mężczyzn i niewiast, wyposażonych w iście protestancką surowość sumienia oraz w zdolność patrzenia daleko po ewangelicznemu, a którzy byliby gotowi dać państwu, co się temu państwu należy".

Mniej konserwatywne sfery kościelne w Niemczech już przed pół rokiem, zaraz po Zjeździe królewieckim, ostrzegały przed wiązaniem spraw kościelnych z tem lub innem stronnictwem. Przestroga zresztą nie nowa. Stronnictwa polityczne nie dają gwarancji prawdy i sprawiedliwości w postępowaniu, dać ją mogą tylko ludzie prawi i uczciwi. A niema listy kandydatów na dygnitarzy państwowych z wyboru, na której figurowałyby nazwiska samych ludzi uczciwych i prawych. Gdyby się zorganizowało podobne stronnictwo, to na jego listę teżby się wkradły jednostki, pasożytujące na hasłach tej grupy.

Wobec wywodów Dr. Tilemanna nasuwają się nam myśli, dotyczące stanowiska ewangelików-Polaków w czasie wyborów do Sejmu i Senatu. Zachodzą tu analogje dosyć wyraźne.

PROSIMY REGULOWAĆ ZALEGŁOŚCI PRENUMERATY ZA BIEŻĄCY KWARTAŁ.

Nasze stanowisko wobec wyborów

Jak ma się zachować ewangelik-Polak wobec wyborów? Jak ma głosować na kandydatów do obu Izb ustawodawczych? Na którą listę sejmową i senacką ma oddać swe głosy? Albo postawmy pytanie jeszcze szerzej: jaki program możemy sobie postawić, my ewangelicy-Polacy?

Przedewszystkiem wydaje mi się jasnem, że nie możemy dążyć do utworzenia stronnictwa ewangelickiego w Sejmie ani w Senacie. Jeśli bowiem w Niemczech mimo znacznej większości ewangelickiej tworzenie takiego stronnictwa nie jest wskazane, (patrz artykuł poprzedni), to u nas jest ono wprost niemożliwe: nasuwają się po temu liczne objekcje, z pośród których najważniejszą i decydującą stanowi nasze rozdrobnienie narodowościowe, językowe i wyznaniowe. I potrzeba jeszcze długiej, owocnej pracy organizującej się Naczelnej Rady Kościelnej Ewangelickiej w Polsce, aby na czas wyborów zróżniczkowani dzisiaj ewangelicy mogli stworzyć blok wyborczy. Wątpimy wszelako, czy rzeczby się udała, a jeszcze więcej wątpliwem się nam wydaje, czy w razie sukcesu na czas wyborów, później, przy pracy sejmowej, ewangelicy, reprezentujący różnorodne grupy, mogliby dotrzymać sobie koleżeństwa. Różnice narodowościowe zaznaczałyby się tutaj jednak nadto jaskrawo przy wypowiadaniu się w nader już licznych sprawach.

A może byłoby dobrze związać się z tem lub owem stronnictwem, i uzyskać jego poparcie w sprawach ważnych za cenę głosów, których mu przysporzymy? I na taką próbę nie pozwala nam rozwaga. Jeśli stronnictwo, posiadające taką przeszłość, owianą nimbem bohaterstwa z czasów walk niepodległościowych, jak Polska Partja Socjalistyczna, w sprawach dotyczących religji nie miało odwagi do zaznaczenia swego stanowiska w pewnych momentach ważnych i decydujących, to trzeba nie posiadać szczypty krytycyzmu, aby się spodziewać, że znajdzie się wogóle w sejmie warszawskim poważny klub parlamentarny, który będzie kruszyć kopje w naszych sprawach ewangelickich, jeśli z jego obliczeń i przewidywań wynikałoby, że może to osłabić jego pozycję i przyczynić mu szkód przy następnych wyborach. A przytem, ilość głosów, za których cenę moglibyśmy kupić sobie względy tego lub owego stronnictwa czy klubu sejmowego, jest istotnie zbyt nikła na to, aby chciano z nami wogóle gadać w tej sprawie. Przypuśćmy jednak, że się mylimy, i że taki układ, dotyczący wkupienia się do jakiejś partji może się udać: czyż nie jest pewne, że ta partja po pewnym czasie pójdzie jednak po linji konszachtów, bloków, umów i przetargów, jakiemi posługują się u nas wszystkie stronnictwa wogóle i będzie gotowa opuścić nas w chwili decydującej? A w takim razie, czy korzyść dla nas nie przedstawia się zgóry iluzorycznie? Naszemi sprawami może się zająć z życzliwością, wynikającą z dążenia do sprawiedliwości, tylko silny, niezależny rząd, ...póki układ warunków nie będzie go we własnem mniemaniu zniewalał do tego, aby nas opuścić za cenę osiągnięcia pewnych sukcesów w innej dziedzinie.

Więc nie mamy naprawdę powodu do tego, aby w cichych murach organizacji kościelnej wszczynać agitację przedwyborczą! Jednolitego frontu ewangelików i tak przecież nie stworzymy, a pewne jest tylko zgóry, to, że ci, którzy zachowają własne, odmienne od narzuconego im zdanie, będą się czuli rozgoryczeni, co osłabia spoistość Zboru. Wreszcie, organizacja taka, jak Zbór, ma cele religijne i etyczne, z religji wynikające, a nie polityczne. Rozpętanie na terenie Zboru agitacji przedwyborczej byłoby przeto nadużyciem w kościele niewłaściwem, dla kościoła szkodliwem. Nadużyciem byłoby również, gdyby ktoś zechciał korzystać z posiadanych w tej organizacji kościelnej mandatów lub stanowisk, powierzonych mu w innych celach, aby skorzystać z nich przy wyborach do celów polityki osobistej lub stronniczej. Kolegjum kościelne już zna z przed kilku lat protesty

z tego powodu, pochodzące z łona Zboru. Ale stanowisko szlachetnej neutralności, zajmowane przez Kolegjum od najdawniejszych czasów, a wypowiedziane wyraźnie przed 9 laty, zmianie uledz nie powinno, bo i niema po temu żadnych istotnych powodów.

Ksiądz ewangelicki jest mandatarjuszem całego Zboru, powołanym do tego, aby strzegł świętego znicza wiary i pielęgnował życie religijne, a nie do agitacji przedwyborczej. Pragnąc zachować zaufanie całego Zboru w sprawach religijnych, nie będzie wdawał się w sprawy agitacji politycznej. Pismo kościelne, t. j. poświęcone sprawom kościoła i religji, którą kościół ten reprezentuje i pielęgnuje, jest czemś w rodzaju ambony prasowej, służącej kościołowi temu albo przynajmniej pragnącej mu służyć. Ksiądz w charakterze urzędowym nie będzie nadużywał swego autorytetu ani nawet zgoła go używał do celów wyborczych. To samo obowiązuje „kaznodzieję", przemawiającego z ambony prasowej, t. j. redaktora pisma kościelnego i jego współpracowników.

Ale jako człowiek w całem tego słowa znaczeniu, ksiądz i redaktor i współpracownik pisma kościelnego ma przecież swoje określone przekonania. Wolno mu się niemi dzielić z tymi, którzy go proszą o radę i wskazówkę prywatnie. Tak, prywatnie! Można to nazwać pokątnem doradztwem prywatnem od przypadku do przypadku, ale taka nazwa pogardliwa, ośmieszająca, jest niesprawiedliwa. Ksiądz ewangelicki zachęca ludzi, którzy w sumieniu swem czują się zaniepokojeni, aby szukali pociechy i rady w spowiedzi prywatnej. Ale to nie jest pokątne doradztwo, tylko służba święta, pomoc duszpasterska doniosłości wielkiej. Rad udzielać może i w sprawach przeróżnych, nawet w sprawach wyborów, ale w tych sprawach tylko wówczas, gdy ludzie rady takiej sami u niego szukają. Sybarytyzm? O nie! pewien ascetyzm może raczej, wyraźne powiedzenie sobie: ze względu na obowiązki mego stanowiska muszę być powściągliwszy w mowie, a nieraz wprost nałożyć sobie na usta pieczęć milczenia, tam, gdzie inny obywatel kraju może się wypowiadać czy to dla kaptowania głosów na listę sobie miłą, czy to dla polemiki z przeciwnikami. Siedzenie na dwóch stołkach? O nie! może raczej ograniczanie się w prawach z wysunięciem na plan pierwszy obowiązków czysto duszpasterskich. „Kombinatorstwo na gapę?" Tak się zdało Wojskiemu, który „gra jeszcze" siedząc na błotnistem snadź i obfitującem w niezdrowe opary przydrożu. „Donica?" Owszem, ale nie ta faryzejska, oczyszczona zwierzchu, a wewnątrz „pełna drapiestwa i zbytku", lecz czysta wewnątrz, aby i to, „co jest zwierzchu, czystem było". Albowiem zawsze na pierwszem miejscu stoi obowiązek pieczy duszpasterskiej.

To troska duszpasterska nakazuje księdzu, aby upominał ludzi zawsze, że głosowanie na posłów — to obowiązek święty wobec państwa, który spełnić należy tak, aby przed trybunałem sumienia własnego i Bożym ostać się można. Za sposób spełnienia tego obowiązku człowiek sam odpowiada, i żaden agitator, nawet w sutannie lub todze, obciążający swe sumienie przez tumanienie prostaczków, nie zdejmie z bark ich brzemienia odpowiedzialności.

To też należy poczucie tej odpowiedzialności śród ludzi budzić, aby każdy uczynił przecież jakiś wysiłek celem oddania swych głosów na kandydatów, którzy Polskę budować zamierzają na zasadach Chrystusowych. Niech każdemu wyborcy wskaże jego własne sumienie, którzy z pośród kandydatów są najlepsi i najgodniejsi, promieniują miłością i chęcią służenia ogółowi, którzy są najbliżsi ducha Ewangelji. Na tem kończą się nasze pozytywne wskazówki.

A cóż możemy uczynić, aby ludzie według tych wskazań czynili? Chyba tylko zachęcać, aby się każdy bacznie wsłuchiwał w głos swego sumienia. Niech mu ono da odpowiedź na pytanie, czy godzi się, aby świadomy swych ideałów ewangelik, przystępując do urn wyborczych oddał swój głos na listę, na której widnieją nazwiska kandydatów katolickich nie w znaczeniu religijnem, lecz politycznem. W miarę bowiem konsolidowania się tak zwanego jednolitego frontu katolickiego u nas, mnoży się liczba takich katolików, którzy zamiast pozytywnych haseł religijnych wysuwają hasło polityczne „wyniecenie ewangelicyzmu z Polski", a na ich listach może dla otumanienia prostaczków, może dla zdobycia sobie poklasku, a może z innych względów — położyli swe podpisy między innymi... ewangelicy! Oczywiście, są to chyba ewangelicy, nieświadomi swego ewangelicyzmu, gdyż tacy tylko mogą współpracować i łączyć się z klerykalizmem katolickim, wojującym ze wszystkiem, co nie jest katolickie.

A jeśli jednak dojdzie do tego, że ten lub ów odda

INGEBORG MARJA SICK.

Pastor z nad fjordów.

(Höjfjaeldspraest).

Tłomaczenie z duńskiego.

Sursum corda.

XV.

Siostra zauważyła scenę w jadalni i ostrzegła go. Pewna siebie Aletta orzekła przecie, że wszyscy ci z Kopenhagi nie są poważni ludzie, i ją — panienkę z Danji — napewno przedstawiła, jako najgorszą tej lekkomyślnej rasy. I wogóle taka, co ma krucze włosy, smukłą kibić i małe nóżki, nie może odznaczać się powagą życiową. Takim trzeba tylko ustępować z drogi.

A mężczyźni są tak naiwni i dają się łapać na te wyłącznie zewnętrzne przynęty. Są niewiasty, przed któremi nigdy nie można być dość ostrożnym, aby się ich ustrzedz. Aletta znała niewiasty, które sądziły, że byłyby zgubione, gdyby nosiły grzywkę, wykładały w szkółce niedzielnej tak skromnie, jakgdyby czuły się winne, że wogóle istnieją na świecie, a potem okazywało się, że doskonale wiedzą, czego chcą. One jednak były pełne wiary.

Takiej, jak ta panienka z Danji, takiej nie próbuje nawet nawracać. Do tego ma przecież biedaków i dziewczęta z fabryk! Jakie to dziwne, myślała młoda Dunka, że mężczyźni jak oto ten pastor, działają tak mało w swem własnem kółku ludzi wykształconych. Zwróci mu na to stanowczo następnym razem uwagę. Tak, następnym razem, który jakoś jej się nie nadarzał.

Minął tydzień. Tak się ona zmęczyła długiemi rozmowami, które w myśli z nim prowadziła, a które się jej też tylko w jej wyobraźni udawały i miały dobry rezultat, że chętnieby zamieniła je wszystkie na jeden, krótki, choćby nawet i chybiony z nim djalog.

Przyszła niedziela. Ale on nawet kazania nie miał.

— Czy nie chodzisz, ciociu nigdy na zebrania modlitewne? spytała rano, trzymając gazetę w ręku.

— Nie, wolę szukać pokrzepienia w kościele. Nic mam jednak nic przeciwko nim i pozwalam chętnie swoim służącym na przemian na nie uczęszczać, przynajmniej od czasu do czasu. Dziś wieczorem idzie Margit, aby posłuchać Halfdana. Zdaje się, że będzie mówił o wolności.

— Mam prawie ochotę również tam pójść. Chciałabym raz spróbować.

— W takim razie będzie ci towarzyszyła.

W sali, gdzie odbywały się te modlitwy, panował ścisk i było gorąco, przyczem nie wszyscy śpiewali na jeden ton. Wolność: — w tej chwili przedewszystkiem wszystkich stąd by wypędziła i wpuściła trochę świeżego powietrza — oto było jej największem pragnieniem w danej chwili.

swój głos na owe stronnictwo, skrajnie katolickie? Może zajść taki wypadek. Wszak i w niemieckiem stronnictwie katolickiem, zwanem „Centrum", bywali często hospitanci wyznania ewangelickiego. Ich to rzecz, co ich do tego skłoniło. Ale ja nawet w tym wypadku nie będę sądził braci moich, a taki smutny fakt powinien być raczej dla nas bodźcem do tem bardziej wytężonej pracy uświadamiania religijnego współbraci, aby w przyszłości występowali oni godniej i przystojniej.

Program, sprowadzający się do tego, aby Zbór nie silił się na program szczegółowy przedwyborczy, nie jest programem wyborczym. Jest to tylko program zachowania Zboru w stanie najbardziej odpowiadającym jego rzeczywistemu przeznaczeniu, jako organizacji religijnej, która nie powinna schodzić na śmietnik życiowy, a powierzonych sobie skarbów niebieskich poniżać do roli narzędzia dla osiągnięcia celów ziemskich. Program taki nie jest nowy ani na terenie Zboru naszego, ani na szerokim świecie protestanckim, i posiada analogje w ewangelicyźmie poza granicami naszego kraju. Gdzie zaś trzymano się programu wciągania kościoła do czynnej pracy agitacyjnej, tam kościół padał zazwyczaj ofiarą, tracąc wpływy na dusze powierzone swej pieczy.

Wysunięcie takiego programu nie powinno wywołać burzy.

Istniał między dwoma warszawskimi tygodnikami ewangelickimi sposób współżycia, oparty jakby na umowie, zawartej bez słów, a przez kilka lat przestrzeganej w milczeniu, polegającej na wzajemnem unikaniu polemiki. Pan J. Evert poczytał za wskazane w umowie tej uczynić wyłom, wszczynając pierwszy polemikę z powodu artykułu „Simplexa". I stało się niedobrze, gdyż polemika tych dwóch pism ogółowi ewangelickiemu na dobre nie wyjdzie. Ale „Głos Ewangelicki" polemiki sobie nie życzy i rad od niej stroni, a dał temu wyraz m. in. w jednej odpowiedzi Redakcji, w której wypowiedział również swą ocenę tonu zaczepnego artykułu. Ale „Głos" jest gotów wrócić do poprzedniej „umowy" złamanej nieopatrznie na łamach „Zwiastuna". Lecz trudno bywa milczeć, gdy się jest atakowanym i prowokowanym. Chcemy jednak spróbować nawet i tej trudnej rzeczy, będzie nam wszakże milej, jeśli rzecz ta stanie się dla nas łatwiejszą przez powściągliwość obustronną.

„Polemika"

Pod powyższym tytułem czytamy w „Przeglądzie Katolickim" co następuje:

„Między dwu tygodnikami „Zwiastunem Ewangelicznym" i ewang.-augsburskim „Głosem Ew.", wywiązała się polemika na temat udziału ewangelików w wyborach. „Głos" stanął na stanowisku, że prasa ewangelicka w Polsce nie może się zajmować otwartą agitacją wyborczą, conajwyżej można udzielać prywatnych rad w ścianach lokalu redakcyjnego na temat, na kogo głosować!

„Zwiastun Ewangeliczny" zaś z oburzeniem woła, że takie pokątne rady mogą wypaść jeszcze gorzej dla zboru od jawnej dyskusji. Toć, powiada, znamy ewangelików, należących do endecji, którzy oczywiście będą za nią agitować, gdy tymczasem p. Roman Dmowski powiedział na zjeździe w Poznaniu, że trzeba wymieść z Polski wszystkie naleciałości protestanckie. Dyskusja jest więc konieczna, by ostrzedz ewangelików przed endecją.

Ostatecznie autor konkluduje: „Jeśli jest z nami istotnie tak źle, że trzeba się strzedz, aby jeden nie wiedział o przynależności partyjnej drugiego, to istotnie bylibyśmy dojrzałymi do wyrzucenia!"

Na pytanie to autor odpowiedzi nie dał".

A więc i „Przegląd Katolicki" został wprowadzony w błąd. Mowa tu oczywiście o liście „Simplexa", umieszczonym w N-rze 42 naszego „Głosu" z dnia 16 października r. 1927, w którym „Simplex" nie odradzał **„otwartej agitacji"**, lecz agitacji na terenie kościoła **wogóle**, przestrzegał przed tem orędowaniem przez kościół za sprawami jego stronnictwa.

W innem piśmie katolickiem („Gazeta Kościelna" Nr. 2 z dn. 8.I.1928) znajdujemy artykuł p. t. „Duszpasterz a wybory", w którym autor zaleca „dbać o to, by nam nie zarzucono nadużywania kazalnicy dla celów politycznych", a na zebraniach poza kościołem również nie należy „angażować się za żadną partją polityczną (chyba że powstanie blok katolicki po myśli Listu XX. Biskupów), nie zwalczać wprost żadnej partji (wyjątek stanowić mogą partje wyraźnie antykatolickie)"... „Stanowisko zająć trzeba, o ile możności, ponadpartyjne". „W rozmowach prywatnych natomiast można otwarcie wyrazić swoje przekonania..."

Gdy wysoka, ciemna postać wstąpiła na mównicę i spojrzała po zgromadzonych, odniosła nagle wrażenie, że wzrok jego stał się zimny i zmęczony.

— Spostrzegł mię, pomyślała.

Nie ulegało wątpliwości, że mu przeszkadza. Zdawało się, że w modlitwie jego było coś nienaturalnego, że nie porywa go ona i nie pobudza innych, jak zwykle dotychczas.

Potem nastąpiła przemowa. Wolność, słowo, które zapiera dech, a którego dźwięk niejedno wysadza w powietrze, słowo, które huczy, jak żywiołowa burza: czy o takiej wolności będzie mówił? On, który chciał właśnie jeszcze więcej skrępować człowieka.

Było do przewidzenia, że tak będzie mówił.

Człowiek rodzi się w niewoli i żyje skrępowany, — w wielu miejscach, nie tylko przez twarde warunki: choroby, troski, nędzę, tyranję winnych, przez to wszystko, co się nazywa złym losem. Tego jednak pętami nazwać nie można. Ah, ona przecież dotąd myślała, że właśnie przez nie. Nie, lepiej powiedziawszy — to wszystko pochodzi od jednego: od tego żelaznego jarzma, które zwie się „grzeszną naturą" — z tego żelaznego jarzma, które na początku człowiek obłąkany wziął na swe barki, sądząc, że to jest właśnie wolność, a z którem potem się zżył, pod którem się teraz rodzi, a z każdym dniem staje się coraz cięższe, coraz bardziej wrzyna się w jego ciało, i coraz niżej pochyla go ku ziemi, aż do bezdennej nicości śmierci...

Tak, rzeczywiście, jest w tem coś niewolniczego, że się ma tyle błędów. Ale one łączą się też z dobremi stronami człowieka. A może ta łączność była przedmiotem jego rozmyślań? Potem przeszedł on znowu do objaśnień, co to jest wolność.

— Wolność polega na zerwaniu pęt niewoli, na zdeptaniu jarzma. Ale któż to zdoła uczynić? My bezsilni ludzie — nie, gdyż nie potrafimy zwalczyć nawet najmniejszych przeciwności: chorób, trosk, nędzy — kto z nas powstanie i zrzuci z siebie żelazne jarzmo własnej grzesznej natury?

Potem mówił o Tym, który to uczynił, o Tym, który nie urodził się pod tem żelaznem jarzmem, który prosto i swobodnie kroczył poprzez szeregi pochylonych, który za to zdjął to jarzmo z innych pochylonych ramion ujął je silnemi, zranionemi rękoma i poniósł je w krwawym pocie, aby z nas je zdjąć nazawsze. Mówił o Tym, który tyle miał w sobie miłości względem ludzi, że sam upadł pod ciężarem tego jarzma i ugiął się pod jego brzemieniem, ale który też posiadał tyle siły i mocy świętej, że pewnego dnia powstał z martwych i podeptał to jarzmo, abyś „ty był naprawdę wolny".

— Czy jesteś wolny? A może tyś wcale nie czuł, że byłeś niewolnikiem? Na tyle obłąkany jest jeszcze świat, iż sądzi, że to jarzmo jest właśnie wolnością i twierdzi, że wolność jest tem większa, im głębiej może człowieka pogrążyć w brud życia. A uwolnieniem z pod tego jarzma — nazywa świat właśnie niewolą.

Niech się zgorszą namiętni krytycy „Simplexa", ale ja przytoczę rozumne słowa katolickiego księdza F. Błotnickiego z tejże „Gazety Kościelnej":

„Przez cały czas wyborczy pamiętać należy nam o tem, że wybory to nietylko egzamin dojrzałości politycznej społeczeństwa, ale i szkoła polityczna, szkoła obywatelska. Mamy dbać nie tyle o sam wynik wyborów, jak raczej o to, aby nam dusz naszych parafjan nie zdeprawowano z którejkolwiek strony. Niech te dusze rozwiną w sobie w tym samym okresie poczucie obywatelskie, niech się uświadomią w sprawach politycznych, ale niech się uchronią od wszystkiego, co może je spaczyć, zepsuć i skarłowacieć".

Jubileusz prof. Brücknera

W środę, dn. 25 stycznia, obchodzono w Berlinie w salonach poselstwa polskiego jubileusz 50-letniej pracy naukowej Aleksandra Brucknera, zasłużonego historyka literatury polskiej i profesora filologji słowiańskiej na uniwersytecie Berlińskim. Jubilat urodził się dnia 29 stycznia 1856 roku w Tarnowie. Studja nad historją literatury dały mu możność stwierdzić, że w dziejach dawnej umysłowości polskiej co najświetniejsze, to karty ruchu reformacyjnego w Polsce. Bruckner napisał szereg studjów o Reju i innych, dotyczących wieku XVI, drukowanych częściowo w kwartalniku „Reformacja w Polsce", wydawanym przez nasze „T-wo do badania dziejów Reformacji w Polsce. Z pośród prac Jubilata z tego zakresu wyróżnić należy jego tom pod tytułem: „Różnowiercy Polscy", — rzecz, która czyta się jak powieść. Z innych prac wymienimy chociaż kilka, a więc: „Litwa Starożytna", „Cywilizacja i język", „Literatura religijna w Polsce średniowiecznej", „Mitologja słowiańska", „Dzieje literatury polskiej", „Dzieje języka polskiego", „Historja literatury rosyjskiej" (po niemiecku) i t. d. Jubilat jest zdania, że najważniejszem dziełem jego jest ogłoszony przed niedawnym czasem „Słownik etymologiczny języka polskiego". Śród licznych uczniów Jubilata jest cały szereg uczonych, którzy za przykładem swego nauczyciela też już zasłużyli sobie na miano koryfeuszów w nauce polskiej. Dwóch z ich liczby, profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego, Ignacy Chrzanowski i Stanisław Kot, doręczyli Jubilatowi w dniu jego święta zbiorową „Księgę Pamiątkową", na którą złożyły się prace wartościowe i wielce interesujące, doniosłego znaczenia. Z księgi tej zdamy czytelnikom relację — chociaż częściowo — po niejakim czasie. Chcąc jednak dać czytelnikowi już dzisiaj wyobrażenie o ogromie pracy, jaką wydał z siebie Jubilat w ciągu pół wieku swej działalności, nadmieniamy tylko, że jego „Księgę Pamiątkową" zdobi zestawiona przez Wład. Wisłockiego bibljografja, wykazująca na 100 stronach 1192 prace Jubilata oczywiście włącznie z artykułami w czasopismach, oraz na 5 stronach tytuły recenzyj różnych autorów o jego pracach.

Cały szereg polskich towarzystw i instytucyj naukowych i społecznych przesłał Czcigodnemu Jubilatowi swe życzenia w depeszach hołdowniczych. Łączymy się z niemi, życząc Mu w imieniu członków Redakcji naszego pisma dalszej owocnej pracy i cichego wieczoru żywota.

Dodajmy dla informacji, że zarząd „T-wa do badania dziejów Reformacji w Polsce" który od czasu do czasu ma zaszczyt w kwartalniku swoim drukować cenne prace Jubilata, wysłał Doń telegram treści następującej:

„Mężowi niepożytych zasług w dziedzinie badania dziejów literatury ojczystej i pomnikowych studjów nad rolą reformacji w rozwoju polskiej kultury cześć i hołd w dniu pięćdziesięciolecia pracy składa zarząd Towarzystwa do badana dziejów Reformacji w Polsce.

JAKÓB GLASS (prezes)

Ks. Sup. Gen. JULJUSZ BURSCHE (wiceprezes)".

Ale w głębi duszy człowieka jest miejsce, gdzie tkwi prawda, i z tego punktu widzenia może wszystko, o ile chce prawidłowo osądzić. I gdy zew, wielki zew prawdy wzbije się nad światem, gdy zabrzmi, jak uderzenie skrzydeł ducha, i jasno i głośno potwierdzi twe niejasne przeczucia, wtedy staniesz się odpowiedzialny za swój wybór, za to, czyś wybrał wiedzę ziemską, która jak to w głębi duszy swej zeznajesz, jest kłamstwem, czy prawdę. Czy niewolę — niewolę twej własnej, grzesznej natury — czy wolność w Tym Jedynym, który może odjąć ci twoje jarzmo. Zauważcie., że i tu w tej sali musicie uczynić wybór. I w tej godzinie moi bracia jesteście wzywani do wolności!

Po kazaniu został pastor formalnie obleżony przez tych, którzy chcieli mu na znak wdzięczności uścisnąć dłoń. Taki był zwyczaj zawsze po zebraniu.

— Idź do domu, Margit, rzekła panienka z Danji do służącej. Będziesz cioci prawdopodobnie potrzebna. A ja mam tu znajomych, i z nimi chciałabym się przywitać; a potem wrócę razem z nimi do domu.

Powoli przerzedzało się na sali, gdy ona podeszła na środek. Zdawało się jej, jakby on umyślnie zatrzymywał innych w miarę, jak się doń zbliżała. Czy czynił to, aby uniknąć z nią rozmowy? — Nie, ale może, aby z nią sam na sam na końcu tu pozostać i porozmawiać.

Była wreszcie ostatnia.

* * *

Oświata na emigracji

Doniosła praca polonizacyjna nauczycielstwa polskiego we Francji i instytucyj przez nauczycielstwo powołanych, jak Związek Nauczycielski i Polski Uniwersytet Robotniczy, mozolnie i powoli rozszerza się i obejmuje coraz szersze kręgi. Do niedawna przecież jeszcze zaledwie 6.000 dzieci korzystało z nauki polskiego. Obecnie korzysta ich 15.000. Jest to znaczny postęp. Jednakże zapominać nie trzeba, że pozostaje jeszcze 28.000 dzieci w wieku szkolnym poza nauką polskiego, poza wpływem polskiej kultury. Dla tej olbrzymiej masy dzieci, tworzone są przez organizacje polskie wysiłkiem tylko polskich czynników, ochronki polskie, — dla tej masy wychodzi wydawane przez Związek Nauczycielski i dobrze redagowane pisemko „Polskie Pacholę", — dla tej też masy tworzone są drużyny harcerskie, ją też starają się działacze oświatowi skupić na kursach dokształcających, dla niej starają się stworzyć biblioteki i organizacje oświatowe. Długo trzebaby wyliczać niezliczoną mnogość innych prac (że wspomnę tylko nawiązanie kontaktu młodzieży krajowej z emigracyjną za pośrednictwem wymiany listów i pocztówek, oraz organizacje domów oświatowych), które są na warsztacie i które stara się zrealizować niewielka grupka ludzi w organizacjach oświatowych. Pomimo już wykreślonych ram programowych, praca rozwija się powoli. Cały szereg kolonij nie posiada bądź bibliotek, bądź kursów, bądź ochron. Rozwój tych prac tamowany jest niejednokrotnie brakiem funduszów na prowadzenie tak rozległych prac. Społeczeństwo polskie w kraju, chcąc utrzymać młode pokolenie wychodźtwa przy polskości, musi tej akcji udzielić należytego poparcia, musi wyłonić z siebie odpowiednie instytucje i zająć się racjonalną organizacją pomocy oświatowej.

Dużą pomoc okazać mogą w tej sprawie Wydziały Sejmików Powiatowych przez wstawienie do swych budżetów odpowiednich kwot na prace oświatowe na emigracji. Sejmików to nie zuboży, a dla pracy oświatowej będzie to dużem ułatwieniem i stworzeniem nowych placówek oświatowych. W zasilaniu i podtrzy-

mywaniu tej pracy Sejmiki i Magistraty mają głos. Obecny okres znakomicie się do tego nadaje. Referenci budżetów sejmikowych nie mogą zapomnieć 28.000 na obczyźnie potrzebujących oświaty w języku ojczystym. Jeszcze nie jest zapóźno!

ś. † p. Jerzy Michejda

Dnia 16 stycznia b. r. zmarł po dłuższem cierpieniu ś. p. dyr. Jerzy Michejda w Ustroniu, jedna z najpopularniejszych postaci wśród nauczycielstwa śląskiego.

Urodził się dnia 18 kwietnia 1860 r. Nauki pobierał w gimnazjum cieszyńskiem i seminarjum nauczycielskiem w Bielsku, które wówczas stało na bardzo wysokim poziomie.

Wnet po ukończeniu seminarjum w r. 1879 powołany został na nauczyciela i kierownika 7 klasowej szkoły ewangelickiej w Ustroniu. W przeciągu 47-letniej działalności pedagogicznej oddał swój nigdy nie ustający zapał i miłość sprawie szkoły, i podniósł ją na bardzo wysoki poziom.

Pod kierunkiem ś. p. Michejdy wykształcił się niejeden dobry pedagog polski na Śląsku. Za wybitne zasługi wychowawcze został ten wyjątkowy kierownik przed wojną mianowany przez Ministerstwo wyznań i oświaty w Wiedniu dyrektorem szkoły, rzecz tem więcej godna uwagi, że Zmarły w latach 1900 — 1914 toczył z władzami szkolnemi walkę o usunięcie zakazu pisania do Władz w języku polskim, wnosząc rekurs przeciw rozporządzeniu Wydziału Krajowego w Opawie. Uzyskał prawo pisania po polsku, szczególnie protokółów z konferencyj nauczycielskich.

Niespożyte zasługi koło uświadomienia narodowego nauczyciestwa położył ś. p. J. Michejda, zakładając wraz z Jerzem Kubiszem „Polskie Towarzystwo Pedagogiczne". Później bywał prezesem lub sekretarzem kółka ustrońskiego. Kiedy zaś w r. 1895 poważni mężowie, jak brat zmarłego ś. p. ks. Franciszek Michejda, dyr. H. Filasiewicz, Dr Jan Michejda, Jerzy Kubisz i inni założyli „Miesięcznik Pedagogiczny", ś. p. dyr. Michejda był jednym z współzałożycieli i najczynniejszych korespondentów i długoletnim administratorem. Pisał większe i mniejsze rozprawy, zazwyczaj treści dydaktycznej.

Dla dziatwy i młodzieży ewangelickiej wydał kilka broszurek p. t. „Życie Jana Husa", „Życie Dra Marcina Lutra", „Życie apost. Pawła", monografię o Gustawie Adolfie i Stowarzyszeniu Gustawa Adolfa. Były one opracowane specjalnie na uroczystości Reformacyjne w szkole, które ś. p. dyr. Michejda regularnie urządzał dnia 31. X. każdego roku. Po wojnie wydał Historję Biblijne dla nauki religji ewangelickiej w szkole powszechnej.

Nauczaniu religji poświęcał Zmarły szczególną uwagę, w nie włożył swoją wierzącą duszę. Jako emeryt oddał się mu zupełnie, nie szukając należnego sobie spoczynku.

Działalność ś. p. dyr. Michejdy obejmowała szerokie kręgi życia społecznego, kościelnego, narodowego i poza szkołą. Jako członek i długoletni sekretarz Wydziału gminnego zawsze starał się współpracować z jego członkami, mając na oku interes ludu polskiego, szczególnie wówczas, gdy Zarząd był narodowo wrogi. Z ś. p. burmistrzem Andrzejem Brodą był założycielem Kółka Rolniczego, obaj też z pomocą Dra Jana Michejdy założyli Kasę Raiffeisena. W zborze zaś był przez szereg lat członkiem większego zastępstwa, później członkiem i sekretarzem prezbiterstwa.

Skończyło się życie pracowite i pełne poświęcenia. Bóg włożył w nie wielki dar miłości do maluczkich, z którego Zmarły w całej pełni z nieustającym zapałem korzystał. Za miłość dziatwa szkolna odpłaca szczerem przywiązaniem i miłością.

(Głosy Kośc.).

Z życia młodzieży

KALENDARZYK P. T. M. E.

Niedziela: wycieczka Sekcji Krajozn. na wystawę do Kamienicy Baryczków (zbiórka na miejscu o godz. 2 m. 40); wieczór gier towarzyskich godz. 19,30.

Wtorek: gimnastyka dla pań godz. 18,30; próba chóru mieszanego godz. 19,30.

Środa: wieczór dyskusyjny w gimn. Reja godz. 20; próba chóru męskiego godz. 20.

Piątek: gimnastyka dla pań godz. 18,30; próba chóru mieszanego godz. 19,30.

SEKCJA KRAJOZNAWCZA.

zawiadamia, że w niedzielę dn. 5 lutego b. r. odbędzie się wycieczka na XXV Wystawę Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości w Domu Baryczków (Zbiory Polskiego Muzeum Narodowego w Rapperswilu).

Zbiórka na Rynku Starego Miasta przed Domem Baryczków o godz. 2 m. 40.

Wejście dla wszystkich uczestników tej wycieczki 25 groszy.

Ze względu na poważny i ciekawy charakter tej wycieczki, prosimy o jaknajliczniejszy w niej udział.

SEKCJA SAMOKSZTAŁCENIA

podaje, że w środę dnia 8 lutego b. r. o godz. 20-ej w sali fizycznej gimnazjum Reja odbędzie się wieczór dyskusyjny p. Hauptmanna na temat: „Budowa elektronowej teorji materji" (dalszy ciąg), ilustrowany przezroczami i doświadczeniami fizycznemi.

Na wieczór ten wszystkich jaknajserdeczniej zaprasza się.

Książki i pisma nadesłane

Dr. Alexander Schweitzer. „Die Steinkohlenindustrie Südwestpolens". Z czterema mapami i wielu tablicami. Lipsk. Książkę tę omówimy obszerniej w jednym z najbliższych numerów.

Reformacja w Polsce. Organ Towarzystwa do badania dziejów Reformacji w Polsce. Wychodzi co kwartał pod redakcją Stanisława Kota, profesora uniwersytetu jagiellońskiego.

Treść: Walka o interim na sejmie 1556/7 r. — Stanisław Budniak; Grzegorz Paweł z Brzezin — Oskar Bartel; Dyteiści małopolscy (St. Tarnowski i Tarnowianie) — Marek Wajssblum; O Olbrychcie Karmanowskim, poecie arjaninie — Kazimierz Borzęcki; Propaganda Braci Polskich w Paryżu XVII w. (Sovbiere i Wiszowaty) — Ludwik Chmaj.

Materjały: Posłowie sejmów Zygmunta Augusta — Ludwik Kolankowski. Anonima-Protestanta projekty reformy religijnej przed sejmem 1562/3 — Stanisław Budniak. Rapsodiae Laeliusa Socyna — Marek Wajssblum. Sprawa spalenia Zboru ewangelickiego w Giałowie na Żmudzi — Kazimierz Chodynicki. Zbiory rękopiśmienne synodu ewangelicko-reformowanego w Wilnie. — Wincenty Sachs. Przyczynek do stosunków Hugona Grotiusa z Polakami — Stanisław Kot.

Warszawa. 1928. Nr. 17—18. Rocznik V. Skład główny w księgarni Trzaska, Ewert i Michalski (Hotel Europejski).

„Życie Wolne". Wyszedł z druku Nr. styczniowy miesięcznika „Życie Wolne". Treść następująca: J. Oścień. Murzyny. A. Kamienna. Skąd przyjdzie pokój? Gruda. Demagogja. Wybory. Listy biskupie... R. Minkiewicz. Dogmat i autorytet w nauce i nauczaniu. J. Landau. W krzywem zwierciadle. M. Wawrzeniecki. Inkwizycja święta w Polsce. P. Hulka-Laskowski. Prawowierna herezja. Kronika (R. N. Lector). Oddźwięki. Wydawnictwa nadesłane.

Adres administracji: Warszawa, Królewska 16. Na żądanie wysyła się numer okazowy.

Wiadomości z Kościoła i ze świata

Z WARSZAWY.

W sprawozdaniu z uroczystości odsłonięcia tablic z nazwiskami poległych żołnierzy ewangelików w ewangelickim kościele garnizonowym warszawskim pominęliśmy nazwisko ks. pastora Hausego, wojskowego kapelana D. O. K. Grodno.

KSIĘGA PAMIĄTKOWA OBRONY WARSZAWY. Zarząd Główny Polskiego Tow. Opieki nad Grobami Bohaterów przystępuje do wydania Wielkiej Księgi Pamiątkowej ku czci poległych w obronie Stolicy p. t. „KULT CZYNU I OFIARY".

W księdze tej zostaną szczegółowo podane bohaterskie czyny poległych i żywych uczestników oraz cały przebieg historji Obrony Warszawy od chwili rozbrojenia okupantów do pokonania hord bolszewickich.

Wydanie Księgi poza wielkim nakładem pracy powołanego Komitetu, który zajmie się zbieraniem potrzebnego materjału, wymaga jeszcze poważnych sum, które Komisja Finansowa ma nadzieję zebrać drogą organizowanych imprez na ten cel, oraz ofiarności publicznej.

Zarząd Główny P. T. O. N. G. B. zwraca się za pośrednictwem naszego pisma do rodzin i krewnych poległych o składanie odpowiedniego materjału wraz z dokładnym podaniem nazwisk poległych, jak również prosi wszystkich żyjących uczestników, którzy jakimkolwiek bądź czynem nieśli pomoc w obronie Stolicy, o nadsyłanie szczegółów ich współpracy i ofiary.

Biura T-wa — PLAC TRZECH KRZYŻY 8 m. 16 tel. 20-82, czynne codziennie od 9-ej rano do 2 pp.

Z CZECHOSŁOWACJI. Czesko-braterski kościół ewangelicki, jednoczący ewangelików luterskich i reformowanych narodowości czeskiej w Czechach, na Morawach i Śląsku Cieszyńskim w jego części po tamtej stronie granicy czeskiej, liczył w roku 1926 5427 nowych konwertytów, a w tej liczbie 3973 z kościoła katolickiego, oraz 1012 osób dawniej bezwyznaniowych.

BRATYSŁAW (Zgon ks. biskupa Zocha). Dnia 4-go stycznia r. b. zmarł po ciężkiej chorobie ks. Dr. Samuel Zoch, biskup dystryktu zachodniego kościoła ewang.-augsb. na Słowaczyźnie. Zmarły należał do czołowych działaczów słowackich na niwie kościelnej, społecznej i politycznej. Brał żywy udział w dziele organizacji kościoła i i zjednoczenia narodu, zajmował się zagadnieniami oświatowemi i polityki słowiańskiej w charakterze posła na sejm czechosłowacki, uczestniczył w kilku międzynarodowych konferencjach kościołów chrześcijańskich, jako prezes Federacji kościołów ewangelickich w Czechosłowacji, położył zasługi koło zbliżenia ewangelików.

ANALFABETYZM. Na tysiąc rekrutów armji francuskiej przypada 87 zupełnych analfabetów.

NAWET NA CMENTARZACH NIEMA SPOKOJU. Gazety bolszewickie w Leningradzie (dawny Piotrogród) piszą, że w wyniku nieustannych plądrowań i ohydnych kradzieży, dokonywanych na cmentarzach leningradzkich, z najsłynniejszego cmentarza w Leningradzie pozostały zaledwie szczątki. Zabrano stamtąd najcenniejsze pomniki, rozkopano szereg grobów, gdzie okradano trupy z kosztowności i t. d. Na nadzwyczajnem zebraniu Towarzystwa ochrony zabytków, zwrócono się do rządu z żądaniem zaopiekowania się cmentarzami w Leningradzie.

ENERGJA KATOLIKÓW. Związek parafij katolickich w Kolinji zamierza w ciągu najbliższych lat 10 wybudować 22 kościoły katolickie w nowszych dzielnicach miasta.

BEZWYZNANIOWI W NIEMCZECH. Ilość bezwyznaniowców wynosiła w Niemczech w r. 1910—209,848, czyli 0,4 proc. ogółu ludności, w r. 1925 zaś wzrosła do 1.550.649, czyli do 2,5 proc. Przoduje Hamburg, wykazujący 6,81 proc. bezwyznaniowych.

ZAKONY KATOLICKIE W NIEMCZECH. Ilość zakonów katolickich w Niemczech wzrasta z każdym rokiem. Męskich klasztorów jest tam 559, żeńskich — 6619, zakonników — 16458, zakonnic — 73880.

CZYTELNIA DLA OCIEMNIAŁYCH. W bibliotece miejskiej w Szarlotenburgu urządzono pokój, przeznaczony na czytelnię bezpłatną dla ociemniałych.

PARYŻ. 50-lecie istnienia wolnego Fakultetu teologji ewangelickiej w Paryżu obchodzono w dniu 10 listopada 1927 roku przy udziale delegatów pozamiejscowych i zagranicznych fakultetów. Odbyło się również z tej okazji przyjęcie u Prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej.

WŁOCHY. Wobec tego, że słynny kościół św. Marka w Wenecji grozi runięciem, w całych Włoszech odbywają się pośpieszne składki celem restauracji wiekopomnego dzieła architektury. Rząd włoski zamierza wyasygnować na ten cel osobne kredyty.

MISJE W CHINACH. Misje ewangelickie w Chinach są w niebezpieczeństwie, gdyż znajdują się na terenie wojennym. Porażka komunistów zabezpiecza wszelako misje przed wybuchem nienawiści do cudzoziemców i pozwala prowadzić w dalszym ciągu pracę w szkołach. Połowa chrześcijańskich Chińczyków zorganizowała się jako „Kościół Chrystusa w Chinach", w którego skład weszli przedstawiciele kilku denominacyj ewangelickich, pozostających pod wpływem Anglji i Ameryki, reprezentujących ducha modernistycznego raczej, niż chrześcijaństwo biblijne.

ZAKON JEZUITÓW. Na początku r. 1927 liczył zakon Jezuitów 20,107 członków, a w tej liczbie 9417 kapłanów. Największa ilość Jezuitów przypada na prowincję hiszpańską (włącznie z hiszpańską Ameryką), a mianowicie 4838. Na drugiem miejscu stoi prowincja niemiecka (obejmująca Niemcy, Austrję, Węgry, Czechosłowację, Jugosławję, Polskę, Holandję), z liczbą 3822. W ciągu roku 1926 ilość członków zakonu powiększyła się o 500.

OFIARY.

Na dom sierot: p. Szyllakowska 2 zł.; Emilja Will 20 zł.; Klaudyna Borkowska 10 zł.

Na misję śród pogan: Ks. Kotula z Łodzi zebrane na wykładzie o misji 20 zł.

Do uznania ks. Lotha: Martens Henryk i Amalja — 20 zł.

Na djakonat: Martens Henryk i Amalja 100 zł. Dzieci ś. p. Georga Schmidta z Gąsek (par. Pilica) 50 zł.; Henryk Weitknecht z Warki 5 zł.; zebrane w kościele w Pilicy podczas nabożeństwa 36.25 zł.

Na biednych: Bronisława Makarewicz 5 zł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Sabella z Cieszyna. Przyznajemy się do winy ale tylko w pewnej mierze. Powodem niepowodzenia naszych wydawnictw jest nietylko obojętność czytelników, —a prasę ewangelicką o jakiś sabotaż absolutnie posądzać nie wolno — lecz przedewszystkiem brak jakiegoś rozumnego i zorganizowanego planowo kolportażu. Jakże można naprzykład wydawać kalendarz popularny i nie umieścić na nim wyraźnie adresu wydawcy, składu głównego i ceny, jak to Szanowny Pan uczynił ze swoim kalendarzem ściennym. A już w żadnym wypadku redakcje pism nie mogą być obowiązane pisać i drukować ogłoszeń bez odpowiednich z zainteresowanej strony życzeń, ewentualnie zleceń.

Ks. J. K. z Działdowa. List w sprawie dziecka, któremu w szkole odebrali katechizm luterski, wcisnęli do rąk — katolicki i kazali się uczyć religji katolickiej — otrzymaliśmy. Listu tego jednak w takiej formie umieścić nie możemy. Należało naszem zdaniem biednej kobiecie wyjaśnić: 1) że wypadek z katechizmem spowodowany został przez jakąś jednostkę ciemną i fanatyczną, ale w polskich szkołach, nawet na Pomorzu nie wszyscy są tacy. A przeto 2) należało się zwrócić ze skargą do dyrekcji danej szkoły, a zapewne matce danoby satysfakcję. Gdyby zaś tu nic nie wskórała, należało jej poradzić, dopomóc, by złożyła skargę na postępowanie dyrekcji szkoły do Kuratorjum. Wówczas: 1) dziecko uczyłoby się religji swojej, według własnego katechizmu, a 2) matka by nie płakała. Płacz w takim wypadku jest tylko wstępem do rezygnacji. Należy przeto działać doraźnie i energicznie i na miejscu. Zwracanie się w prasie do Ministra, może jest efektowne, ale realnych korzyści nie przyniesie.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW.

Dnia 3 lutego, 9 rano, nabożeństwo komunijne.

Dnia 5 lutego, w niedzielę **Septuagesimae.**

o godz. 9 m. 15 nabożeństwo szkolne w sali konfirmacyjnej — **ks. Gloch.**

o godz. 9 i pół rano, nabożeństwo w języku niemieckim, **ks. djakon Rüger.**

o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim **ks. pastor Michelis.**

Dnia 10 lutego, 9 rano, nabożeństwo komunijne.

W KOŚCIELE GARNIZONOWYM.

Dnia 5 lutego o godz. 10 rano nabożeństwo w języku polskim — **ks. senjor Paszko.**

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAFJALNEGO

za czas od dnia 23 — 29 stycznia r. b.

Ochrzczono: 1 chłopca i 1 neofitkę.

Ślub zawarli: Otton Hau z Martą Słomińską; Gustaw Halas z Bronisławą Rytter; Juljusz Karol Lechelt z Janiną Wysocką.

Zmarli: Karol Schondelmaier, tkacz, l. 47; Alicja Danuta Celing, dziecko, 3 mies.; Waldemar Rejmund Roslan, syn handlowca, 10 mies.; Berta Mikowska z domu Susdorf, żona mechanika, l. 36.

OGŁOSZENIA.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: Ks. AUGUST LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka, Warecka 15.